



Politechnika, Montreal

Tego dnia, ponieważ były kobietami

Josée Boileau

Portret Barbary-Marii Klucznik



Barbara-Maria Klucznik w grudniu 1989 r. była studentką, ale nie w École Polytechnique. Basia uczęszczała na Wydział Pielęgniarstwa na Université de Montréal.

W rzeczywistości była już inżynierem. W Polsce, uzyskała tytuł magistra inżyniera w 1983 roku na Wydziale Inżynieryjno-Ekonomicznym Przemysłu Akademii Ekonomicznej we Wrocławiu im. Oskara Langego – uczelni w rodzinnym mieście Wrocław – tu się urodziła 22 października 1958 roku. Dodatkowo ukończyła 2-letnie Studium Nauczycielskie, które dało jej możliwość objęcia posady nauczycielskiej we wrocławskiej szkole podstawowej. Uwielbiała świat edukacji i pracę z dziećmi, które też ją bardzo lubiły.

Od 16 roku życia spotykała się z kolegą szkolnym z liceum Witoldem Widajewiczem, swoim rówieśnikiem, w przyszłości studentem medycyny.

Witek bardzo polubił tę śliczną dziewczynę, którą wszyscy w rodzinie nazywają Basia. Basia jest bardzo inteligentna i błyskotliwa i ma tak wiele zainteresowań: kocha jazz, maluje, chce się wszystkiego nauczyć. Odtąd już byli ze sobą. Jeszcze będąc na studiach, zdecydowali się pobrać we wrześniu 1981 roku.

Kilka miesięcy później, 13 grudnia 1981, wprowadzono w Polsce stan wojenny w celu stłumienia protestu członków „Solidarności” przeciwko reżimowi komunistycznemu rządzącego wówczas Polską, a który panował także we wszystkich krajach Europy Wschodniej i w Związku Radzieckim. Jesteśmy jeszcze wiele lat przed upadkiem muru berlińskiego i końcem zimnej wojny.

Podobnie jak miliony Polaków Barbara-Maria i Witold wstępują do „Solidarności”. Są tam bardzo aktywni, potajemnie drukują ulotki o ruchu, a następnie kolportują je. „Żelazna pięść” rządu przekonuje ich do podjęcia decyzji o opuszczeniu kraju. Nadziei na rozwój Polska młodym nie dawała. Oni także nie widzieli dla siebie przyszłości.

Postanawiają wyjechać do Montrealu, miasta które wcześniej, z okazji Igrzysk Olimpijskich w 1976 roku, Witek odwiedził. Tamta wycieczka była prezentem wuja i ciotki mieszkających w Kanadzie od wielu lat. Witek zachował dobre wspomnienia po wycieczce, dobrze czuł się w Quebecu, gdzie odnalazł – jak mówił – *poczucie wspólnoty i obrony kultury podobne do tego, czego doświadczał w domu.*

Para chce wyjechać, ale Polska niechętnie wydaje paszporty lekarzom i naukowcom. Mimo to dwoje młodych ludzi przygotowuje się do osiedlenia w Montrealu. Tak, więc Barbara-Maria, która zna już kilka języków: mówi po polsku, rosyjsku, angielsku i niemiecku, zapisuje się na kursy francuskiego.

W lipcu 1986 r. dostali paszporty i wyjechali. Najpierw dotarli do Niemiec zachodnich do Freiburga, gdzie mieszkali prawie 9 miesięcy. Ciotka Witolda, obecnie wdowa, powitała ich w Montrealu, początkowo pomagając im. Przybyli do Kanady 23 kwietnia 1987 r. *Tu rozpoczęliśmy nowy etap naszego życia* – powiedział Witold.

Nie chcąc być ciężarem dla nikogo, już kilka dni po przybyciu znajdują pracę – młody człowiek w domu spokojnej starości, Barbara jako opiekunka dzieci w Ville Mont-Royal, wracając do profesji nauczycielki (tak jak we Wrocławiu).

Witold chce kontynuować studia medyczne, wznawia je w Quebecu. Dla młodych lekarzy są perspektywy pracy w mieście, w którym mieszkają, ale trudno było znaleźć posadę, aby Barbara mogła pracować w zawodzie inżyniera. Ta trudność jednak nie rozdzieliła tej pary.

Dla Barbary-Marii rozwiązanie jest proste, wystarczy zmienić profesję: wszędzie w Quebecu jest praca dla pielęgniarki, prawda? Basia chce pomagać ludziom.

W związku z tym Basia ukończyła kilka kursów doszkalających w Centralnym Ośrodku Kształcenia w Montrealu i postanawia od początku nowego roku szkolnego, we wrześniu 1989 rozpocząć studia. W następnym miesiącu skończyła 31 lat, zdała wszystkie egzaminy i została zapisana na Bachelor of Science in Nursing (Studia Pielęgniarskie). Była jedyną Polką zarejestrowaną na Studiach Pielęgniarskich, a wstępne egzaminy zdała tak dobrze, że od pierwszej sesji otrzymała stypendium naukowe, które zwykle przyznawane i wypłacane jest studentom dopiero drugiego roku nauki. Marie France Thibaudeau – ówczesny dziekan – powiedziała wtedy, że Basia jest „dumą wydziału”.

Jest także miłą dziewczyną, więc gdziekolwiek się pojawi, zyskuje sympatię. Para po trzydziestce uczestniczy w różnych spotkaniach i przyjęciach studenckich, cieszą się swoim nowym życiem w Montrealu. „Byliśmy biedni, ale szczęśliwi”. Interesowali się również polityką i śledzili z wielką uwagą wszystko, co działo się w Europie Wschodniej, W czerwcu 1989 r. wreszcie skończyła się komuna, a w Niemczech runął mur berliński – to był ważny historyczny punkt zwrotny w historii Europy XX wieku.

Nowe życie wciąż wiąże się z wyrzeczeniami i problemami, na przykład niemożność powrotu do Polski, nawet na krótką wizytę. Paweł, osiem lat młodszy brat Barbary-Marii, który jest bardzo zżyty ze swoją siostrą, ożenił się w tym samym roku, w którym Basia z Witkiem przybyli do Montrealu (1987).

W 1988 roku brat Barbary z żoną zostają rodzicami Sary, Barbara-Maria staje się jej matką chrzestną. W rezultacie wymieniane są listy i zdjęcia, ciocia Basia wysyła dziecku wiele prezentów, Paweł wspomina – *wszystkie najpiękniejsze rzeczy, jakie Basia mogła kupić w Montrealu*.

Barbara-Maria i Witold są zajęci studiami, posiłki często jedzą na kampusie Université de Montréal. Z wielu dostępnych kafeterii w rozległym miasteczku studenckim upodobali sobie jedną w École Polytechnique, tuż przy Uniwersytecie Montrealskim.

To tam spotykają się popołudniu 6 grudnia 1989 roku. Basia właśnie zapłaciła za kolację, jej mąż, stoi w kolejce daleko w tyle, przy kontuarze z tacą. Basia kieruje się do stołu w cichym i ustronnym miejscu w pobliżu kolumny.

Nagle pojawia się huk, hałas, strzały i zamieszanie. Witold zostaje pociągnięty przez uciekających ludzi do kuchni. Słyszysz słowa o zamachu.

Kiedy inni są ewakuowani, Witek nie wie, co się stało i gdzie jest jego żona.....

Po 6 grudnia...

Witold Widajewicz czuje się bardzo samotny, gdy ciało jego ukochanej Barbary-Marii zostało wystawione na dwa dni w hali honorowej Université de Montréal. Jest samotny również podczas ceremonii pogrzebowej w Bazylice Notre-Dame.

Rodzina i przyjaciele są w dalekiej Polsce, nie u jej i jego boku.

Tym bardziej jest przykro, ciężko i źle, że jego żona zmarła w kraju, do którego para przybyła szukając wolności, podczas gdy w roku 1989 ich kraj ojczysty został oswobodzony od komunistycznego ucisku. Cóż za gorzka ironia!

Witolda nie stać na sfinansowanie sprowadzenia ciała Barbary do Polski. Zwraca się o pomoc do władz École Polytechnique. Otrzymuje zgodę na pokrycie kosztów transportu.

Barbara-Maria została pochowana 15 grudnia 1989 r. na katolickim cmentarzu we Wrocławiu. Basię żegnał zgromadzony tłum ludzi.

Witold po pogrzebie wrócił do Montrealu, żył sam i kończył rozpoczęte studia.

Ciężar tej tragedii był dla Witka zbyt wielki, ostatecznie po 10 latach opuścił Montreal i Quebec. Najpierw wyjechał do Manitoby, a następnie do Kolumbii Brytyjskiej. Pracuje teraz w psychiatrii sądowej, *to nie jest przypadek* – stwierdza.

W 1994 roku École Polytechnique zaprosiło rodziców Barbary-Marii z Polski, aby mogli wziąć udział w uroczystościach upamiętniających piątą rocznicę tragedii montrealskiej.

Od 1990 roku do dziś, Wydział Pielęgniarstwa Uniwersytetu Montrealskiego co roku przyznaje (dzięki fundacji The McConnell Foundation) stypendium im. Barbary-Marii Klucznik w wysokości 5.000 \$ studentom drugiego roku studiów, o wybitnych osiągnięciach akademickich, potrzebujących wsparcia finansowego.



Montreal, 4 XII 1989



Montreal, 6 XII 1994
(Rodzice, 5 rocznica tragedii)